

# Nie zmógł go czas

**Nieoczekiwanie olbrzymim powodzeniem cieszy się przebój sprzed 23 lat, „Śpiewogra” Na szkle malowane. Pewnie ani Katarzyna Gärtner, ani Ernest Bryll nie przypuszczali nawet w marzeniach, że tak już zgrana i wyśpiewana estradowo sztuka zaistnieje ponownie na scenie. I chyba nie zaistniałaby, gdyby nie odkurzyła jej Krystyna Janda, której marzyło się zrobienie przedstawienia po prostu „dla ludzi”. Każdego dnia widownia Teatru Powszechnego w Warszawie wypełniona jest po brzegi.**

Bo ten spektakl adresowany jest do wszystkich. Starsi wiekiem wspominają „śpiewogrę” sprzed prawie ćwierćwiecza i nucą znane przeboje *Kolibaj się, kolibaj, Na sianie, Nie zmogła go kula*, malolaty zaś oglądają folklorystyczno-podhalański musical i słuchają zupełnie nowych dla tego pokolenia piosenek. Jedni i drudzy bawią się znakomicie.

Bawią się także sami aktorzy. I to jak. Wyznam szczerze, iż dawno nie widziałam tak radosnego aktorstwa. Bo też i samo przedstawienie zrealizo-

wane zostało z dużą dozą poczucia humoru. Po zakończeniu premierowego spektaklu publiczność domagała się nie ustających bisów. Aktorzy śpiewali, tańczyli zbójnickiego, kłaniali się, wracali i znowu śpiewali, tańczyli, kłaniali się, aż wreszcie sclirypniętym już głosem Sylwester Maciejewski (doskonale gra Opowiadacza, to chyba najlepsza rola w dorobku tego aktora) zawołał: Koniec! Ale ani publiczność, ani aktorzy nie mieli ochoty na zakończenie tej zabawy. Widocznie jest tak, jak powiedziała Krystyna Janda tuż przed premie-

ra, że jej entuzjazm i zaangażowanie w to przedstawienie zaraziło kolegów.

*Na szkle malowane* to balladowa opowieść o legendarnym zbójniku Janosiku, co to bogatym brał, biednym dawał, a tak był silny i odważny, iż nawet kule się go nie imaly. Nie ma tu zwięzłej akcji dramatycznej, z intrygą, napięciem według tradycyjnie przyjętych reguł w konstruowaniu przedstawienia teatralnego. Spektakl tworzą kolejno nakładane na siebie obrazki („na szkle malowane”) mówiące o narodzinach, młodości zbójckiej, miłości oraz śmierci Janosika. A wszystko opowiedziane jest językiem poetyckim stylizowanym na folklor podhalański. Muzyka Katarzyny Gärtner znakomicie harmonizuje z ową stylizacją, łączy bowiem folklor góralski z elementami muzyki pop. A zakopiański zespół „Krywań” dodaje spektaklowi specjalnego klimatu.

Krystyna Janda zgrabnie łączy legendę z rzeczywistością, czasy dawne ze współczesnymi, a trafnie dobrany zespół aktorski znakomicie realizuje jej

założenia: uzdolniony wokalnie Emilian Kamiński jako Janosik („zbójnik wielki, lecz w Kochaniu łagodny”), interesująca Justyna Sieńczyłło w roli jego narzeczonej, Krystyna Janda (chromy, złotonogi Anioł, jednak zanadto anemiczny w wyrazie), Dorota Stalińska w niezwykle brawurowo poprowadzonej roli Diabła (śpiewa, skacze, fika koziółki, tańczy zbójnickiego, i to jak!), wyrazista Irena Kownas, wspomniany już Sylwester Maciejewski jako Opowiadacz-narrator świetnie sterujący całością. Gatunek baśni muzycznej okazał znowu swą atrakcyjność, czego dowodem jest udany debiut reżyserski Krystyny Jandy.

## Temida Stankiewicz-Podhorecka

Ernest Bryll (libretto), Katarzyna Gärtner (muzyka): *Na szkle malowane*. Reż. Krystyna Janda, scen. Maciej Preyer, chor. Michał Jarczyk, oprac. muz. Franciszek Seman, oprac. wok. Romana Krebsówna. Teatr Powszechny w Warszawie.